

ma zaszczyt przedstawić opowiadanie

Michała Radeckiego

**Bitwa pod Ekorzynem 1410 r.
p.ś.W (przed świętym Wandą)**

Piątkowy świt, początek 13 lipca, został przez obie armie stacjonujące pod Ekorzynem/Ekorre całkowicie olany. W obu obozach panowała cisza. O prawej stronie stacjonowało bitne i pitne rycerstwo Sarmackie, i jak dopisano w kronikach – Dreamlandzcy powstańcy chłopski. Po lewej strony stały Wysokie Strony Sprzymierzone, czyli zaciężna piechota dreamlandzka, Zakonnicy Szpitala Najświętszego Mariana Prawiczka Domu Scholandzkiego i cała armia Leblandii w sile generała.

Koło południa w obozie Sarmackim Książę Mikołaj Piotr I rozpoczął działania.
-Chrrr...-zachrapał i przewrócił się na drugi bok.

W drugim obozie od godziny 7.02 trwała już nerwowa aktywność.
-Ajn! Cwaj! Ajn! Cwaj! – Rozgrzewali się zakonnicy scholandzcy
-Uaaaa! Uaaaa! – Rozziewali się piechociarze dreamlandzcy.
- Żołnierzu! Przybyłeś tu, aby walczyć za swoją ojczyznę, honor i Cesarza! – Przemawiał do swojego wojska generał Leblandzki.
Przy takim poświęceniu i ofiarności, nic dziwnego, że wkrótce szyki Koalicyjne były już sprawione.
Do króla Dreamlandu podjechał Niezwykłe Wielki i Super Potężny Arcymistrz Zakonu Szpitala Najświętszego Mariana Prawiczka Domu Scholandzkiego
- Tyy, to jak? Atakujemy ich od tyłu?
- Eee... To jakoś tak... niegodnie? Poza tym i tak stoją naprzeciw nas.
- No tak. To może... wyślijmy do nich posłów. Niech im zanoszą te dwa tępe sztylety w darze i poproszą żeby się odwrócili do nas plecami!
- Ty, a zgodzą się?
- Muszą. To by było nieuprzejme jakby wzięli sztylety i nie posłuchali grzecznej prośby. Hans, Armin, bioren te cwaj!n sztileten i hajda raus do Sarmaten w posłen!
- Ja mein herr

Tymczasem w obozie Sarmackim nastąpiła eksplozja aktywności (ofiar nie zanotowano)

- Aaaaa... – skacowane jęki słyhać było ze wszystkich namiotów.
W namiocie Księcia była nieco lepsza sytuacja.
- Aaaaa...spiryny... Księstwo za aspirynę.... – Wyjęczał Mikołaj Piotr I
Giermkowi zaświtała w głowie wizja bogactwa i tronu. Przez chwilę walczyła z kacem, ale musiała pogodzić się z niepowodzeniem.
- Aaaaa... weź se sam... I mi przynieś...
- Aaaaa... curva! Co to ma być do cholery jasnej? Ja Książę – ty giermek! Rusz dupę do murwy kędzy!
- Aaaaa... dobra. Tylko proszę jaśnie panie... nie tak głośno...

<Tutaj następuje niezwykle drastyczna i brutalna scena doprowadzania Sarmatów do stanu używalności. Ze względu na to, że czytają nas nieletni, zaprezentujemy w tym czasie krótki przerywnik edukacyjny z dziedziny biologii i politologii.>

Kaczory – rzadko spotykane w wersji pojedynczej, częściej jako bliźniaki, wykluwające się z jednego jaja. Charakteryzuje je ambicja, brak musku i kompleks małego dzioba. Jeden z kaczorów ma zwykle odmienne preferencje seksualne od drugiego.

<Koniec przerywnika edukacyjnego>

Po godzinie Sarmackie wojsko ustawiło się w słynny później szyk Sarmacko-Ekorzyński. Polegał on na tym, że lewe skrzydło przerzucono na prawe, centrum przerzucono pośpiesznym marszem do centrum, a zapomniane prawe skrzydło próbowało samoistnie przetrzucić się na lewo, ale nie mogło się przepchać, zrezygnowało i poszło na piwo. Ich przeciwnicy przyjęli następujące ustawienie – naprzeciw przerzuconego na prawo lewego skrzydła Sarmatów ustawili się wznoszący do Mariana modły zakonnicy, w centrum ustawiono zaspaną piechotę Dreamlandzką a naprzeciw nieistniejącego lewego skrzydła Sarmatów ustawiła się eksperymentalna armia Leblandzka, czyli armia Klonów. Z powodu braku możliwości technologicznych wybrano produkt zastępczy – modele żołnierzy wykonane z drewna klonowego na bazie strachów na wróble. Na czele tego jakże zaawansowanego wojska stanął Leblandzki Generał.

W tym czasie pyekyelny Król Dreamlandu wezwał do siebie Niezwykłe Wielkiego i Super Potężnego Arcymistrza Zakonu Szpitala Najświętszego Mariana Prawiczka Domu Scholandzkiego.

- Tyy, co z tymi posłami??

- Już wrócili, sztylety zostawili, prośbę powtórzyli. Książę wtedy spał, więc musimy poczekać na ich reakcję.

- Dobra, nie ma sprawy. Czekajmy choćby do wieczora. Będą wtedy tak pijani że nie odróżnią konia od wojskowej latryny. A jeśli nawet, to zapomną gdzie ów koń ma uszy a gdzie ogon.

- No to czekamy...

Wtem na pole bitwy wkroczyła kolejna siła czyli Mariusz Przepszezechowicz, w prostej linii przodek Zenona Przepszezechowicza, znanego jako „tow. Wanda który nie chciał Scholandczyka”. Był on rdzennie dreamlandzkim chłopem. W momencie rozpoczęcia bitwy, Mariusz właśnie wracał z gospody do swego domu w Ekorzynie, na przełaj przez pole. Wanda sprawił (choć się jeszcze nie narodził) że droga ta przebiegała 10 m od Leblandzkiej armii klonów. Wanda zesłał także efekt przemiany materii krowy, który znalazł się pod stopą jego przodka. Skutkiem połączenia

powyższych był dłuuuugi poślizg i wyrzucenie butelki po siarkofrucie na trajektorię paraboliczną, której koniec znajdował się w tym samym miejscu co czubek głowy Leblandzkiego Generała. Jego upadek (generała nie czubka jego głowy) spowodował reakcję łańcuchową (efekt domina) Po chwili na miejscu gdzie stała falanga leblandzka znajdowało się pobojuwisko i leżące pokotem manekiny z drewna klonowego.

Widok ten wzbudził w pełni uzasadnione obawy Niezwykle Wielkiego i Super Potężnego Arcymistrza Zakonu Szpitala Najświętszego Mariana Prawiczka Domu Scholandzkiego. Dlatego więc krótkim rozkazem nakazał w pełni zorganizowany i spokojny odwrót:

- Spierdalanten jak kto možen!

Widząc pogrom armii jednego sojusznika i ucieczkę... pardon, odwrót na wcześniej zaplanowane pozycje armii drugiego, Król Dreamlandu, Piotr Nievoli I, krzyknął:

-Oni uciekają, ale my pozostaniemy! Gwardia umiera, ale się nie poddaje!

Ten gromki okrzyk obudził jednego z Dreamlandzkich piechurów. Otworzył on jedno oko, ocenił sytuację, i powiedział:

-Chłopy, skończyło się. Wracamy do domów na sjęstę...

Po czym, nie zwracając uwagi na gniewne okrzyki, prośby i groźby Piotra Nievoli I, poziewający zaciężni rozeszli się.

W tym momencie Książę Mikołaj Piotr I przerwał na chwilę pijatykę, wdrapał się na największa beczkę z piwem, osłonił oczy dłonią, spojrział na pobojuwisko i krzyknął do swoich rycerzy:

- O żesz gamratka chędożona! Uciekają! Zwycięstwo!